

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, Bronisławy Szpadrowskiej—Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

E. KÜHN i S-ka

WARSZAWA, Krucza № 12, telefon 67—52.

Wyłączne Przedstawicielstwo Towarzystwa Akcyjnego Budowy Maszyn Elektrycznych

„LA FRANÇAISE ELECTRIQUE“

W P A R Y Ż U.

Dynamomaszyny i motory elektryczne. Motory tramwajowe. Grupy benzynowo-elektryczne. Dynamomaszyny dla celów elektrolitycznych. Dynamomaszyny dla próbowania motorów. Wciągi elektryczne. Transformatory. Pompy i wentylatory elektryczne. Elektromotory i urządzenia elektryczne dla podnośników i t. d. i. t. d.

Lampy łukowe i żarowe fabryk francuskich. Armatury do oświetlenia elektrycznego, wykwinne i zwyczajne, fabryk paryskich i wiedeńskich.

Lampy oszczędnościowe „Syrjusz“.

Całkowite urządzenia elektrowni miejskich i instalacji telefonicznych.

Sprzedaż maszyn cukierniczych, piekarskich, młynarskich, dla drogistów i przemysłu chemicznego Tow. Akc. Joseph Baker & Sons w Londynie.

Na żądanie—bezpłatne sporządzanie kosztorysów i projektów.

NOWY CIOS.

Nowy cios zawisł nad nami—projekt oddzielenia Chełmszczyzny ma być wniesiony do Izby Państwowej jeszcze przed ferjami letnimi. Ludzić się nie możemy. Izba Państwowa, która uchwaliła odezwę w obronie Serbów, która wzywała narody do zaniechania stosowania zasady „siła przed prawem“ i do poszanowania umów międzynarodowych, potrafi względem nas zastosować potępianą przez siebie zasadę i projekt uchwali. Jak zareaguje przedstawicielstwo nasze na ten nowy nasz rozbiór, czy będzie w stanie pracować nadal w Izbie Państwowej — przesądzać nie możemy. Nowy ten cios silnie dotknie naród, lecz nie złamie. Od stu lat przeszło los nas tak doświadczają, że krwawe łzy wyciska, za dumni jednak jesteśmy, żeby te łzy okazywać przed obcymi. Zrozumieliśmy także, że najszlachetniejsze od-ruchy, największy zapał nie są w stanie nic uczynić, jeżeli nie zostaną poparte siłą.

Sił fizycznych nie mamy, ale każdy nowy cios powinien potęgować w nas zapał do rozwoju sił moralnych. Nie poddawajmy się zniechęceniu, nie opuszczajmy rąk, lecz na wszystkich polach starajmy się odznaczyć i składać dowody, że żyjemy i żyć będziemy. Budźmy w narodzie zwartą, świadomą celu odporność i czujność, zaprzęgnijmy się wszyscy do powolnej mrówczej pracy, obliczanej na długi termin, opartej na dobrej woli jednostek i popartej dobrą wolą ogółu. Pracujmy sumiennie, powoli, z ołówkiem w ręku i z oczami otwartymi na wszystkie przeszkody. Nauczmy się liczyć dokładnie z realnymi warunkami życia, pracujmy spokojnie, cierpliwie, ale ufni, wolni od zwątpień, opromienieni nadzieją krzepiącą i wiarą głęboką w przyszłość, która należy do tych, co w podjętym trudzie wytrwają.

Niechaj ten nowy cios spotęguje jeszcze więcej umiłowanie naszego szkolnictwa, spotęguje ofiarność na ten cel. Niechaj szkoły nasze kształcą ludzi, którzyby nigdy nie mówili na wiatr, którzyby umieli obliczać

własne siły, mieli hart i poczucie obowiązku. Niedoleństwo jest narodowym grzechem polskim, niechaj więc szkoły nasze kształcą ludzi dzielnych i dojrzałych. Naród nasz, otoczony ze wszęch stron wrogami, musi wykształcić tysiące mężów hardych i nieugiętych, zarówno nieustraszonych jak nieublaganych, którzy każdemu niebezpieczeństwu śmiało w oczy spojrzeć się odważą i każdemu zadaniu sprostać potrafią. Niechaj ten nowy cios będzie pobudką dla młodzieży naszej do skupienia się, do usilnej pracy nad rozwojem umysłu i charakteru, niechaj z zapasem wiedzy i energii, dumna ze swej przeszłości i ufna w przyszłość narodu, użyje całego wysiłku pracy, żeby dolożyć i ze swej strony cegiełkę nad zapanowaniem w świecie tryumfu praw moralnych nad prawami siły.

Wiara w niechybne zwycięstwo pierwiastku dobrego i w to, że zamilowanie szlachetności i doskonałości jest najpotężniejszą sprężyną wszelkiej siły, bo wszelkiego geniuszu i bohaterstwa, powinna być przewodnią ideą nas samych i młodzieży naszej. Żyjąc i pracując z tą ideą, nie zginiemy i pod tym nowym ciosem nie ugnieemy się.

Gustaw Zablocki.

Ból—probierzem mocy.

St. Staniszewskiemu w odpowiedzi na jego żalose słowa... „dokola ból jeno“.

- To „ze stali kowana twego pługa grządział“.
 - To w ogniu hartuje się stal nierdzewiejąca!
 - To na kamieniu toczy się klinga niezłomna!
- A jak miecz, pług i kosa błogosławią płomień i to-

czydło, tak i ty, człowiecze, „błogosław cierń i kamień swój“

Błogosław! bo bez ich wspomogi, pozostaw nadzieję, abyś nie to pokochał, ale zgodził się na przyszłość swoją.

Tę przyszłość, którą, jak mówi prorok nieszczęścia, „tajemny dzierży rząd“, w której „wszystko tajemne prócz cierpień“.

A jak ciało twoje, złożone w rodzajną ziemię, tak i krwawa ofiara twojego ducha, popiół twoich pragnień i umiłowania, nie! to nie mogilny pagórek na ziemi ojczy-
stej—to łono rodzajne.

Bo są takie mogiły, w których lęgnie się nie śmierć, a kuje życie dla niej—ojczyste!

— A jeżeli ona—Śmierć, usypie mogiłę w mojem osobistem sercu?

To „raduj się w Panu“. Raduj! bo w niej to, ojczyste, pojawi się kiedyś radosny sztandar odrodzonego jej żywota.

Przekonasz się, i właśnie ona—śmierć twego serca—cię przekona.

Wszakże szumi „Duma o Hetmanie“: „Gdy dla Ojczyzny mężnymi śmierciami pomrzem, potomni przez groby nasze przysięgać będą“, a przecież przysięga się przed żywym, bo płonąącym ołtarzem—sercem.

I pomyśl sam. Czyż choćby ten Jasiński, wstępując na wały Pragi, gdy w prawej dłoni trzymał niesplamiony stalowy miecz, a lewą obejmował pewną śmierć swoją, czyż ten „orzel-mogilnik“, to już nie dojrzałe, a plenne ziarno odrodzenia zniewiesciałego ducha rycerstwa polskiego, tego ducha, który, odbywszy z królem Janem ostatni „krzyżowy swój pochód“ pod Wiedeń, potem w ciągu 150 lat poszedł na niecną służbę królewiał, wypra-

Znaczenie ćwiczeń gimnastycznych w wychowaniu młodzieży.

Etyka i estetyka są pojęciami u różnych narodów różnemi—odpowiednio do tych pojęć etycznych wychowana jest młodzież. W jednym tylko pojęciu schodzą się wszystkie kierunki wychowania—każde społeczeństwo chce mieć zdrowe pokolenie, zdrową młodzież. Lecz to jest tylko pragnieniem.

Nasuwa się pytanie, czy sposoby wychowania różnych społeczeństw prowadzą do spełnienia tego życzenia? Nie jest zadaniem mojem wglądać w wychowanie młodzieży narodów niekulturalnych, które etyką swoją różnią się od nas. Biorę tylko pod uwagę pedagogikę ludów cywilizowanych.—Zadaniem wychowania pokolenia młodego, jak Plato wyrzekł, jest: „równomierne rozwinięcie umysłowe i fizyczne młodzieńca tak, aby tenże pod wpływem wychowania pozbył się niezaradności i nieudolności.“—Zdanie pedagoga Lindnera: „aby obie części młodzieńca, t. j. strona duchowa i fizyczna rozwinęły się we właściwy kształt samodzielny, zgodny z ogólnoludzkim przeznaczeniem“, H. Spencera: „że ten osobnik będzie doskonałym, który tak umysłowo jak i fizycznie dobrze będzie rozwinięty; a społeczeństwo z takich osobników posiada pierwszy warunek powszechnego w kraju dobrobytu i szczęśliwości.“

Jakaż zatem prowadzi droga do tej równowagi umysłowej i fizycznej?

Można się cofnąć do początkowych dni życia ludzkiego: dziecię przychodzi na świat niedoleżne umysłowo i fizycznie—patrzy, lecz nie rozpoznaje, słyszy, a nie rozróżnia dźwięków, porusza rączkami i nóżkami, lecz ruchy te są bezcelowe, niezgodne (niezborne). Powoli kształci swój umysł, rozpoznaje otoczenie, dźwięki i t. d., ruchy jego stają się coraz bardziej zgodnymi (zbornymi), zaczyna chodzić. Zarówno jednak mowa, wszystkie czynności umysłowe, jak i strona jego fizyczna są jeszcze niedoleżne, potrzebują dalszego kształcenia, wprawy. Umysł dziecko kształci własnem doświadczeniem i teorią swego otoczenia, ruchy zaś ciało samo kształci: bieganiem, skakaniem i t. d., do czego je skłania sama siła natury i wzrastająca ilość potrzeb i pragnień, wymagających pewnego ruchu dla ich osiągnięcia; otoczenie powinno przyjść naturze z pomocą—nadać właściwy kierunek rozwojowi i utrzymać równowagę między rozwojem fizycznym a duchowym.

Równowaga ważną jest rzeczą, bo, jak twierdzi fizjolog dr. Cybulski, prof. un. Jagiel. w swem dziele p. t. „Obecny stan nauki o wychowaniu fizycznym“, *między narządami istnieje walka o byt i rozwój jakiegoś jednego narządu, wskutek ograniczonego przyływu materji w innych ustrojach, odbywa się kosztem drugiego*, np. dziecko o bardzo intensywnym rozwoju umysłowym zwykle staje się bardzo słabem fizycznie; atleta

wując jedynie orgje wzajemnego rąbania się na sejmikach.

Czyż taki Ignacy Potocki, zarządzający biblioteką Załuskich, dyplomata głęboki, marszałek sejmowy, który po niezmordowanie czynnym życiu na polu dobra publicznego „zmarł w Wiedniu wśród największej pracy”, ratując gruzy Ojczyzny, to nie ziarno odrodzenia pracy obywatelskiej?

Czyż mogła Stanisława Konarskiego, tego wskrzesiciela rozumu Polski, to śmierć Jego wielkiego umysłu?

Czyż martwa dłoń Kołłątaja, ten pierwszy młot obkurantyzmu Polski XVIII wieku, nie kuje dalej swego dzieła i w XX?

Czyż usta i czyny „najpierwszego obywatela kraju”, Staszycy, nie przemawiają jako żywo pośród dzisiejszego naszego społeczeństwa?

Czyż wielkie, największe pragnienie Kościuszki, aby słowo „poddany” było słowem przeklętem u wszystkich oświeconych narodów, nie unosi się oto w powietrzu?

Czyż oczy, ociemniałe z wysiłku pracy nadmiernej, „oddanej ludzkości” — więc jak to wówczas — Ojczyźnie, wielkiego bibliotekarza, sławy Lwowa, Józefa Ossolińskiego nie sieją dziś światła?

A sarkofagi Adama, Juljusza... które mieszczą ich serca, czyż to mogily?! Niech bogi zachowają! Nie mogily to, a łona matczyne, ale dlatego, że serca te — były to serca udręczone, zbolące, że w nich pogrzebane były własne ich głosy serc, pragnienia duszy...

* * *

Sypiesz dziś i ty, polski rolniku, w ubogą ziemię swoją, co ci poleca nauka, suchą krew i miał z kości, aby ci ona, ziemia, przyniosła „dary boże”.

Nie trwóż się więc, człowiecze, że na całopalny ol-

silacz, który doprowadza swoje mięśnie (mięśnie) do nadzwyczajnych rozmiarów, bardzo często zabija w sobie zdolności umysłowe. — Z drugiej strony, ludzie, wysoce wykształceni, a słabo fizycznie rozwinięci, zapelniają coraz bardziej mnożące się zakłady hydropatyczne, domy dla obłąkanych i wiele innych. *A gdzie przyczyna!* — Ta właśnie nerwowość służyć może za dowód nierównomiernego wychowania duchowego i fizycznego.

Mimowoli nasuwa się pytanie: *Jaka łączność istnieje między czynnością fizyczną a duchową, żeby między nimi musiała panować równowaga?*

Według dzisiejszej nauki fizjologii dr. Schmidta i dr. Cybulskiego: „układ nerwowy centralny daje impuls do ruchów, a zarazem jest siedliskiem odtwarzania obrazów w pamięci”, mianowicie: komórki (ośrodki) nerwowe w szarej substancji mózgu zawierają ośrodki ruchowe, te przesyłają do sznurów rdzenia bodźce i wywołują ruchy danych organów. Wiadomą jest rzeczą, że organ pracujący ulega przekrwieniu i że krew gromadzi się w tym organie kosztem niedokrewności innych organów — a zatem, gdy nadmiernie pracują ośrodki czysto umysłowe, ulegają anemii ośrodki ruchowe i mięśni, a tem samem upośledzony jest rozwój fizyczny organizmu, czego dowodem są dzieci umysłowo silnie rozwinięte, a fizycznie wprost cherlaki — i przeciwnie, jak wyżej wskazałem na przykładzie siłaczów.

tarz przyszłego szczęścia idą oto dzisiaj, zgodnie z duchem czasów, i twoje najdroższe skarby serca, najszczytniejsze pragnienia.

A gdy to jedynie z potu rąk i męki ducha wykwitą kwiat-granit, to błogosław cierni i kamień swój, bo:

„Co dusza wyśni, a uczynią ręce,

Tego nie wezmą, wziąć nie mogą wrogci;

To, co powstało pod hasłem: poświęcę,

Jak granit twardy, jest tęczom pod nogi”.

Tęczę — szczęśliwsza nasza przyszłość. Granitem — twoje, dzisiejszy zbiorowy Polaku, cierpienia i męki.

Eng. Sokolowski.

Domy o jednej kuchni.

(Podług artykułu „Die Berliner Einküchhaus-Bewegung” w Documente des Fortschritts № 2. 1909).

W Berlinie dn. 1 kwietnia 1909 r. będą otwarte dwa domy o jednej kuchni. Pomysł sam jest duńskim: od wielu lat tam agitował na rzecz tego pomysłu dyrektor szkolny Fick. Niedawno zorganizował drugi taki dom w okolicy Kopenhagi. W Niemczech podjęła tę myśl pani Lilly Braun w artykule w Zukunft (Przyszłość), lecz projekt ten nie znalazł echa. Założone przez nią towarzystwo w 1903 r. w celu rozpowszechniania tego projektu w zupełności upadło.

Dopiero w 1907 projekt ten znów został podjęty z lepszym rezultatem: w 1908 wybudowało Towarzystwo dom na Lietzensee w Charlottenburgu i w tymże roku zorganizowało się „Towarzystwo domów o jednej kuchni na przedmieściach Berlina”; Towarzystwo to wybudowało 2 domy, które teraz będą otwarte. Jednocześnie zostało zorganizowane „Towarzystwo nowej gospodarki domo-

Widzimy więc, jak ściśle dowody naukowe wykazują, że w wychowaniu młodzieży potrzeba dążyć do wytworzenia niezbędnej w życiu równowagi między rozwojem fizycznym i umysłowym; że rozwój fizyczny wymaga osobnego wychowania, które głównie polegać winno na kształceniu ruchów. — *To kształcenie ruchów musi mieć na względzie: 1) Wyrobienie prawidłowej zależności i stosunku w układzie mięśniowo-nerwowym, żeby każdy ruch ściśle odpowiadał zamierzonemu celowi pod względem natężenia, jak i pod względem dokładności i był wykonany z możliwie małą stratą energii. 2) Żeby każdy ruch ściśle stosował się do zmieniających się warunków w otoczeniu (n. p. gry i zabawy.)*

Ruch zatem jest niezbędnym warunkiem do równowagi umysłowo-fizycznej, czyli do doskonałości indywidualnej.

(c. d. n.)

J. Długopolski.

Dokończenia „Trzech kolegów” drukować nie możemy ze względów cenzuralnych.

wej". które ma na celu zreformować zupełnie dzisiejszy system gospodarki domowej.

„W takim mieście jak Berlin codziennie w wielu setkach tysięcy kuchni i kuchenek, przy wielu setkach tysięcy ognisk, wiele setek tysięcy kobiet w milionach garnków i garnuszków gotuje i smaży. Co za olbrzymia strata sił roboczych, czasu, pracy, szczególnie kobiecej, i co za ogromne marnotrawienie pieniędzy“.

Temu marnotrawieniu sił, pracy chce zapobiedz nowe Towarzystwo. Pragnie ono i tę gałąź pracy ludzkiej, jaką jest gospodarstwo domowe, bardziej zastosować do dzisiejszego postępu technicznego. Ta sama praca, którą wykonywują w setkach rodzin setki kobiet w ciągu wielu godzin, często pół dnia lub nawet trzy czwarte dnia, może być wykonana przy pomocy nowożytnych wynalazków znacznie prędzej i z ogromnym zaoszczędzeniem sił. Co do samej organizacji kuchni, to zwraca się przedewszystkiem uwagę na ten szczegół, że jedzenie będzie dostarczane za pomocą elektrycznych podawaczy (małe windy) do mieszkań; panuje dowolny wybór potraw, jednakże trzeba wybrać dania na obiad w wilję dnia, a kolację do godziny 2 po południu. Czas na śniadanie ograniczony jest od 7 rano do 1 popołudniu (1 i 2 śniadanie). 1 śniadanie: do wyboru — kawa, herbata, kakao lub mleko z pieczywem i masło. 2 śniadanie — butersznyt, wędliny, jaja w różnej formie i gorące kiełbaski do wyboru. Obiad (od 1 po południu do 5,30) składa się z zupy, jednego dania mięsnego i kompotu (deseru) — (w Niemczech wszędzie zazwyczaj bywa jedno danie.) Podwieczorek pomiędzy obiadem i kolacją — to samo, co na pierwsze śniadanie i kolacja [od 6, 30 wieczorem do 11 — lecz od 9, 30 tylko zimne). Za utrzymanie Towarzystwo liczy za miesiąc

od 1 dorosłej osoby jednej rodziny M. 70.

2 " " " " 60.

od każdej następnej " " " 50.

od dziecka 9—14 lat ($\frac{2}{3}$ porcji) " " 40.

od dziecka poniżej 9 ($\frac{1}{2}$ porcji) " " 30.

Przeciętne utrzymanie jednej osoby obliczono na M 2 dziennie, mianowicie: 1 śniadanie — 0,15; 2 — 0,20; obiad 0,90 (zupa 0,20, danie mięsne 0,60, deser 0,10). Podwieczorek 0,15. Kolacja, 0,60. Dla większej swobody mogą być obstalowywane duże porcje ($1\frac{1}{3}$) i małe porcje ($\frac{2}{3}$). Wszelkie nadetatowe jedzenia można obstalowywać przez telefon domowy (dla dzieci i dla osób chorych przewiduje się prowadzenie osobnej kuchni.)

Domy te są zaopatrzone w centralne ogrzewanie, centralne oświetlenie gazem lub elektrycznością, centralne oczyszczanie kurzu, wentylację, windy elektryczne. Oprócz tego każde mieszkanie ma słoneczne kąpiele, na każdym piętrze ciemny pokój dla fotografów — amatorów. Na dachu domów znajdują się tarasy, które mogą być używane wieczorem bezpłatnie przez mieszkańców domu, a na dole są ogródki, dokąd można w każdej chwili wysłać dzieci (nad pierwszym ogródkiem dziecięcym przy takim domu Friedeman Wilhelmshöherstr 17—20 obejmie zarząd pani Kati Lotz, znana działaczka na polu pedagogiki).

Czyszczenie ubrań i obuwia też w sposób centralny będzie urzeczywistniane. W korytarzach będzie mała szafeczka do składania wieczorem rzeczy, przeznaczonych do oczyszczenia.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach cały ten projekt. Projektodawcy mają zamiar rozwinąć bardzo energiczną agitację na rzecz tego projektu w całych Niemczech.

J. Biejko.

W sprawie obrazów w katedrze sejneńskiej.

Czytałem w № 10 „Tyg. Suw.“, że zwrócono baczniejszą uwagę na dwa obrazy, wiszące w presbiterjum parafjalnego kościoła w Suwałkach, które przy odnawianiu przez artystę-malarza p. K. Krzyżanowskiego uznane zostały za kopje z oryginałów Villaniego, znajdujących się jak sz. autor tej wzmianki przypuszcza, w katedrze sejneńskiej. Otóż przypominam sobie, że Połujański w swych „Wędrowkach po gubernji Augustowskiej“ wspomina o obrazach w katedrze treści podobnej do suwalskich, ale zalicza je do prac znanego malarza Smuglewicza.

Nie wiem, kto ma rację, przy sposobności jednak, uważam za swój obowiązek, jako delegat na Ziemię Suwalską Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, zaznaczyć, że obrazy te są obecnie w stanie zrujnowanym, że potrzebują szczególniejszej opieki malarza, aby oryginały te polskiego artysty, a choćby należały do cudzoziemca, doprowadzone były do stanu, odpowiadającego wartości pendzla.

Za biskupstwa ks. P. Wierzbowskiego powyższe obrazy przeniesione zostały do pałacu biskupiego, po śmierci zaś jego powrócono je znowu do katedry, gdzie i obecnie wiszą po dwu stronach wielkiego ołtarza. Wilgoć w kościele trawi obrazy, a funduszków na reperację niema, gdy zaś nie będą z pleśni wydobyte, zniszczą zupełnie.

Zamierzam wystąpić w imieniu zarządu suwalskiego oddziału polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z prośbą do dozoru kościelnego, aby dla uratowania sztuki oddano obrazy do Muzeum Ziemi Suwalskiej. Ponieważ Muzeum zamierzamy prowadzić pedagogicznie, przeto obrazy te, doprowadzone kosztem naszym do zupełnego porządku, dałyby zaczątek galerji starej szkoły, o którą obecnie tak trudno, bo kraj wielu pamiątek już się wyżył na rzecz zagranicznych muzeów, a stworzyć galerję dla uczącej się młodzieży, to rzecz ważna i święta.

Może kto powie, że byłoby świętokradztwem zabierać rzecz z kościoła i kwalifikować ją do muzeum. Przyznam się, że jestem innego zdania. Nie byłoby to żadną profanacją. Owszem, rzecz, która ku wstydowi naszemu wobec zagranicy, była zaniedbaną w kościele, śmiało przejść może do świątyni ducha, gdzieby jej nie zapoznano, jak było przedtem, lecz należycie umiano uszanować; a młodzież, kształcąca się na oryginałach obrazów lub rzeźby, kształciłaby jednocześnie umysł i serce, co byłoby znowu z wielkim dla całego społeczeństwa pożytkiem.

Ale dla zdobycia ofiar na rzecz naszego muzeum, musimy przedewszystkiem pomyśleć o dwóch rzeczach — o własnym lub przynajmniej wynajętym specjalnie dla muzeum gmachu i o zabezpieczeniu tegoż muzeum przed możliwą konfiskatą.

I jedno i drugie przy naszym staraniu zrobić możemy. Gmachu własnego narazie posiadać nie możemy, zanim nie znajdziemy swego mecenasa, ale urządzimy

się w inny sposób: zespalając się z Czytelnią Naukową i Redakcją „Tygodnika Suwalskiego“, wynajmijmy piętro całe, przeznaczając dwie sale na Muzeum, a resztę na użytek wspomnianych instytucji. Gdy funduszków na dzierżawę ze stałych składek członkowskich zabraknie, urządzimy jedno i drugie przedstawienie teatralne lub koncert, a publiczność miasta i prowincji, oceniwszy zabiegi nasze i doniosłość pracy kulturalnej, niezawodnie poprze nas swą kieszenią.

Ogólne zebranie, jako jednostka prawna, ma prawo zawczasu rozporządzić swem dobrem, a więc zawczasu postanowić należy, jakiej instytucji przekazać mamy swe zbiory muzealne w razie przykrej ewentualności rozwiązania Towarzystwa Krajoznawczego.

Ponieważ upływa czas wynajmowania mieszkań, przeto myśl zobopólnych zabiegów co do przyszłego wspólnego gmachu poddaję decyzji Zarządów wspomnianych wyżej trzech instytucji.

St. K. Lineburg.



Kilka uwag z powodu pracy Leo Belmonta p. t. „Socjalizm i sprawiedliwość“.

W nowowydanym studjum etyko-ekonomicznym pod tytułem „Socjalizm i sprawiedliwość“ Leo Belmont poddaje krytycznemu rozbirowi teorię wartości, oraz teorię Marksa o konstrukcji nadwartości.

Prace popularne mają dla ogółu, nie mogącego poświęcić się gruntownym badaniom ekonomii społecznej, bardzo ważne znaczenie: pomagają do należytego pojmowania zagadnień ekonomicznych, a przez to wywierają wpływ na jakość przekonań, które często mają ważne praktyczne znaczenie. Poddawanie krytyce teorii ekonomicznych, a szczególnie wyprowadzanych na ich podstawie wniosków jest rzeczą ważną.

Tej pracy podjął się Belmont. Na szczególną uwagę z praktycznego punktu widzenia zasługuje krytyka wniosków, wyprowadzonych z teorii Marksa o nadwartości. Autor, uważając za konieczne w imię sprawiedliwości obronę pracy przed wyzyskiem kapitału, wykazuje niesłuszność dowodzeń, że całkowity produkt pracy powinien stanowić własność pracujących, że kapitałom nic się nie należy. Te wywody doprowadziły niektórych do wniosków, że nawet cała fabryka, jako wynik uprzedniej pracy, też powinna stanowić własność robotników. Belmont powiada, że „ani moralność społeczna, ani ekonomja polityczna nigdy takiej herezji nie twierdziły; myśl podobna powstać mogła tylko wśród ludzi słabo uświadomionych, pod wpływem agitacji politycznej i niejednokrotnie doprowadzała grupki robotnicze do samowoli, a nawet i gwałtu“. Praca, analizująca podobne, a praktycznie bardzo ważne poglądy, zasługuje na bliższą znajomość.

Naukowa ocena pracy Belmonta należy naturalnie do ekonomistów. Rozpatrując jednak tę pracę, jako pracę popularną—można zrobić tę tylko uwagę, że omawiając teorię ekonomiczną, ściśle związaną z kwestją poprawy bytu klasy robotniczej, o samej poprawie mówi zbyt pobieżnie—w każdym razie nie stara się jej należycie oświetlić.

Belmont np. przyznaje, że musi być uczynionem wszystko ku poprawie bytu klasy robotniczej, ku zmniejszeniu ilości godzin dnia roboczego, ku podniesieniu płacy; lecz co właściwie ma być zrobionem, aby byt się poprawił, tego autor nie wyjaśnia, a podobne wyjaśnienie w pracy popularnej byłoby bardzo pożądanem.

Ustosunkowanie płacy do pracy, jakkolwiek koniecznym jest w imię sprawiedliwości, nie pociąga za sobą poprawy bytu. Przez zmniejszenie ilości godzin pracy, robotnik będzie mniej się wyczerpywał, lecz przez to byt jego nie poprawi się.

Podniesienie płacy również nie gwarantuje poprawy bytu. Dla poprawy bytu ważnym jest nie to, ile zarabia robotnik dziennie, lecz—ile za otrzymaną zapłatę będzie mógł nabyć potrzebnych do życia środków. Wobec zmienności cen, ilość może być jednakową pomimo zwiększenia płacy (i jako skutek zwiększenia płacy).

To też Belmont powiada: „gdy podrożeje wszystko na całej szerokości rynku, podrożeje stopa życiowa, klasa robotnicza może otrzymać nominalnie wyższą płacę, lecz żadnych korzyści realnych“. Pozostaje zatem bez odpowiedzi pytanie, co trzeba zrobić, aby otrzymać poprawę bytu. „Ludzkość uczynić musi *tak*—słowa Belmonta—aby każdy miał pracę i nikt nie umierał z głodu“. Właściwie o to ostatnie głównie chodzi—pozostaje tylko wyjaśnić, co należy rozumieć pod słowem *tak*. Aby bliżej określić owo „*tak*“ należy wyjaśnić istotną przyczynę złego materialnego położenia klas pracujących i sposób jej usunięcia. Pospolicie przyczyną złego materialnego położenia klas pracujących upatruje się w tem, że jedni mają za dużo, drudzy zaś z tego powodu muszą cierpieć brak, czyli że nędza milionów wynika ze zbytku niewielu. Ten taki na pozór prosty wniosek bynajmniej tak prostym nie jest: aby zapanował ogólny dobrobyt, koniecznym jest, by ilość środków, warunkujących dobrobyt, była w ilości dla wszystkich dostatecznej. Z ogólnej ilości tych środków, wyprodukowanych przez ludzkość, bogaci, pomimo że są w stanie w każdym czasie nabyć olbrzymią ich ilość, w rzeczy samej nabywają i zużywają tyle tylko, ile ich organizm przyjąć może. Że pozatem otaczają się zbytkiem, w tym razie odbywa się tylko wymiana pieniędzy (złota), które same przez się nieużywalne, mają jedynie wartość wymiany na przedmioty zbytku, choć wysoko cenne, lecz również nieużywalne. Nie o przedmioty zbytku biednym chodzi, a przede wszystkim o dostateczną ilość środków do życia, których nabyć nie są w możności. Ponieważ nabywa się za pomocą kupna czyli wymiany na pieniądze, stąd wyprowadza się na pozór bardzo prosty wniosek: gdyby te masy pieniędzy, jakie wydają bogaci na przedmioty zbytku, były przez odpowiedni podział rozdzielone pomiędzy biednymi, mogliby i oni nabywać dostateczną ilość potrzebnych do życia środków, i wszystkim byłoby bardzo dobrze. Chodzi tylko o to, aby ilość tych środków była dostateczną dla wszystkich; w przeciwnym razie zaopatrzenie biednych w większą ilość pieniędzy nie da żadnych rezultatów: zwiększy się zapotrzebowanie, podniosą się ceny i trudność nabycia pozostanie jednakową. Czy obecnie produkuje się tych środków ilość dostateczna—można wątpić, gdyż wobec faktu, że są biedni czyli, że nie wszyscy w dostatecznej ilości nabywają i używają, a bogaci w nadmiarze używać nie mogą, należałoby oczekiwać znacznego nagromadzenia się pozostałości, w następstwie czego byłaby niżka cen, a tego w rzeczy samej niema, przeciwnie—ceny zwiększają się, co raczej przemawia za stopniowo wzrastającą względną niedostatecznością tych środków.

Czy może ludzkość produkować dowolną ilość środków, warunkujących ogólny dobrobyt i rozwój szerokości życia, i w jaki sposób należy zorganizować samą produkcję—tego Belmont nie wyjaśnia.

W możność wierzy, gdyż wierzy w siłę ludzkości i w twórczość jej rozumu tak dalece, że niewierzących nazywa pesymistami, nawet ludźmi bez ideału. Może ma zupełną słuszność, w każdym razie jak dotychczas niema dostatecznych danych do powzięcia bezgranicznej wiary w twórczość rozumu ludzkiego, jeżeli naturalnie wynalazczość rozumu ludzkiego w przetwarzaniu nie będziemy uważali za identyczną z twórczością.

Kwestja organizacji produkcji również rozpatrywaną nie jest, a bez dokładnego jej zrozumienia i wyprowadzenia z tego wniosków wszelkie wysiłki w celu poprawy bytu mogą być bezowocne, gdyż dobry skutek nie może być wynikiem bezcelowych wysiłków. W zapowiedzianym szeregu prac, analizujących pozostałe idee Marksa, należy oczekiwać wyświetlenia wielu wątpliwych kwestji, w tej pracy pominiętych.

D-r M. Zielonka.



Szkolnictwo polskie w Królestwie.

Krakowski „Przewodnik oświatowy“, organ Towarzystwa Szkoły Ludowej, omawia stan szkolnictwa polskiego w Królestwie, dając jaknajprzychylniejsze świadectwo zabiegom pedagogów i przełożonych.

„Kierownikom szkół polskich oddać trzeba ogółem tę sprawiedliwość, że starają się rzetelnie o podniesienie poziomu szkolnictwa. Praca nad uczniami dyskutowana jest w obu stowarzyszeniach nauczycielskich w Warszawie i w ich filjach na prowincji, omawiana w poważnych artykułach w obu pismach warszawskich „Wychowanie w domu i szkole“ (organ Stow. Naucz. Polskiego) i „Nowe Tory“ (organ Polsk. Związku Nauczycielskiego). Praca nad podręcznikami postępuje. Niektóre szkoły wprowadzają reformy nowoczesne w dziedzinie higieny, nauczania, wychowania. Reformy bywają nawet zupełnie oryginalne, jak np. ustrój semestralny w szkole W. Górskiego, umożliwiający uczniom w razie niepowodzenia przejście do klasy następnej po jednym półroczu zamiast po roku. Niejedna szkoła prywatna w Królestwie jest dzisiaj lepszą od szkół galicyjskich, prawie wszystkie dorównują im. Wszystkie zaś stanęłyby wysoko, gdyby miały choć cząstkę tych praw, które nasze szkoły mają.

Ten właśnie ogólny dobry wynik szkolnictwa polskiego w Królestwie po trzech zaledwie latach istnienia pozwala nam wierzyć w jego przyszłość mimo wszystko, mimo wszelkie niepowodzenia i niebezpieczeństwa, nawet mimo ewentualne klęski“.

W bardzo obiektywnym artykule „Przewodnik“ słusznie nie zapomina i o stronach ujemnych uczelni naszych.

„Niestety, nie brakło wypadków lekkomyślnego zakładania szkoły, bez liczenia się z odpowiedzialnością—wypadków, które demoralizowały społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież, zniechęcając do szkolnictwa polskiego wogóle. Z drugiej strony jednak społeczeństwu wytknąć trzeba koniecznie te grzechy, które zaszkodziły już i szkodzą dalej rozwojowi szkół polskich. Obok znacznej ofiarności, do której Królestwo już przywykło, spotyka się obojętność i niesumienność nie do przebaczenia: systematyczne niepłacenie wpisów, zaleganie ponad wszelką miarę, osłabianie wiary nie tylko w siebie, ale i u innych—przez brak poczucia solidarności. Niektórzy twierdzą, że społeczeństwo bez ofiar nadzwyczajnych utrzymałoby polskie szkoły, gdyby każdy wypełniał wobec niej swoje drobne zwyczajne zobowiązania.“ „Dziś“.

KORESPONDENCJE.

New York, 12 marca, 1909 r.

Kol. Bogusław Kunc *) zażądał odemnie (w imieniu grona swych kolegów) nadesłania w prywatnym liście szczegółów, dotyczących amerykańskich uniwersytetów i tutejszego życia.

Postaram się zadośćuczynić ciekawości kolegów młodszych za pośrednictwem „Tygodnika“, ażeby zapoznać z tutejszymi warunkami i szerszy ogół.

Na pierwsze pytanie: czy warto wyjeżdżać do Ameryki, czy to będzie korzystnym dla społeczeństwa—odpowiem, że dla tych, którzy mogą na to pozwolić sobie, czyli mają pieniądze, a zarazem szczerą chęć do pracy dla dobra tego społeczeństwa, Ameryka — jedyny kraj do zdobycia: 1) mądrej demokratyzacji; 2) niezależności względem przesądów społecznych; 3) żelaznej energii; 4) praktycznej rzutkości; 5) oglądania się tylko na siebie i własne ja, etc. etc.

Dojść do tego można przez wzięcie rozbratu ze swoją europejską ślamazarnością, ze wstrętnem „jakoś tam będzie“ już na progu ziemi Franklina. Najlepszym bodź-

*) Uczeń Szkoły Handlowej.

cem byłoby tu sumienne przestudjowanie życia tego wielkiego wśród największych i uzbrojenie się w jego hart, w jego doskonałość.

Jednak nie radzę żadnemu dyplomowanemu młodzieńcowi ruszać do Ameryki.

Dlaczego? Z Suwalczan było w Ameryce 4 uczniów, 5 byłych urzędników i kilku gospodarskich synów.

Uczniowie okazali zgangrenowane dusze, urzędnicy zachcianki wygodnego życia z łapówek, tak doskonale uprawianych na starym łądzie — a kto skorzystał? — Nikt.

Tylko *naienergiczniejszy* element rzemieślniczy rusza się, wyrabia i dorabia.

Drugie pytanie: czy są samouczki języka angielskiego i szkoły polskie, przygotowujące do uniwersytetów am.?

Dotąd nie znalazłem samouka angielskiego, dobrze opracowanego. Metody Bergera i Reussnera, cieszące się powodzeniem — mojem zdaniem, nie posiadają wartości. Zalecam moją „Praktyczną metodę“ ze słownikiem, bowiem autor przeszedł przez piekło i niebo życia robotniczego, wiedział więc, czego robotnik potrzebuje i zastosował te potrzeby w sposób żywy, niepraktykowany dotąd przez innych. System tej książki został wprowadzony w szkołach Polskiego Instytutu Ludowego i okazał się doskonałym. Na żądanie wysyłam książki po otrzymaniu pokwitowania od mego młodszego brata. (Cena dla Suwalczan 1 rubla).

Polskie Szkoły Przygotowawcze nigdy nie istniały w Ameryce. Dopiero ja zrobiłem próbę, zakładając Szkołę Przygotowawczą do robotniczego Instytutu technicznego Cooper Union, która została przekształcona na Polski Un. Ludowy w St. Zjed. A. P.

Obecnie otworzyłem drugą szkołę w Jersey City i spodziewam się założyć podobne instytucje we wszystkich większych miastach Ameryki. Celem naszym — dać imigrantowi możliwość zdobycia języka angielskiego, arytymetyki, a następnie szeregiem odczytów, o ile możliwości ilustrowanych, zaznajomić z najpotrzebniejszymi szczegółami życia społecznego, zjawisk przyrodniczych etc.

O b. uczniów dotąd nie troszczyliśmy się, bo liczba ich była ogromnie mała (kilku), a następnie uważamy, że sami mogą dać sobie radę.

Zdążyliśmy jednak przygotować dwa pokolenia robotników do zakładu technicznego Cooper Union, co stanowi wielką korzyść dla społeczeństwa.

Na zakończenie powiem, że gotowi do czynów wielkich znajdują w moich słowach wiele otuchy, bo następne listy będą mniej zgryźliwe — zacznę od szkół amerykańskich.

Z bratnim pozdrowieniem dla wszystkich Suwalczan.

Al. Gwiazdowski.

ECHA POLITYCZNE.

Revolucja w Turcji. Zabójstwo redaktora Hassan Fehmi'ego oraz uroczysty jego pogrzeb były hasłem do rewolucji w Konstantynopolu. Hassan Fehmi, należący do żywiołów radykalnych, był przeciwnikiem „Komitetu Jedności i Postępu“, organizacji Młodo-turków, którzy właściwie wprowadzili w życie za pomocą rewolucji pokojowej ustrój konstytucyjny w Turcji i ujęli w swe ręce kierownictwo spraw kraju. Przeciwnikami Młodo-turków byli i reakcyoniści, fanatycy religijni, dążący do obalenia konstytucji, jako niezgodnej z przepisami Koranu. Zdołano pociągnąć część wojska, które zażądało zmiany konstytucji lub nawet zupełnego jej odwo-

łania. Sultán powolny jest żądaniom buntowników, gabinet podał się do dymisji. Popelniono wiele morderstw i nie obejdzie się bez dalszego rozlewu krwi.

Z KRAJU.

Zniesienie ochrony nadzwyczajnej. Ogłoszony w dniu 14-ym października r. z., zamiast stanu wojennego w Warszawie, guberni warszawskiej i radomskiej, stan ochrony nadzwyczajnej po sześciomiesięcznym trwaniu został zniesiony. Jednocześnie wprowadzono stan ochrony wzmocnionej, również na czas sześciu miesięcy, t. j. do d. 14 października r. b.

Zabiegi duchowieństwa prawosławnego. Wobec projektowanego wyłączenia Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego duchowieństwo prawosławne wystąpiło z przedstawieniem do synodu, aby zezwolono nie uznawać za katolików tych prawosławnych, którzy przeszli na wyznanie katolickie bez uprzedniego zawiadomienia konsystorza i bez ustanowionych na to przepisów, t. j. oddziaływania w ciągu przepisanej terminu duchownego. Duchowieństwo prawosławne mniema, że w ten sposób uda się mu nawrócić znaczną liczbę odpadłych.

ZE ŚWIATA.

Katastrofa w Inowrocławiu. W dniu 9 b. m. o godz. 3 po południu głośny huk zaalarmował mieszkańców Inowrocławia. Zapadł się zbudowany dopiero przed trzema laty kościół katolicki Panny Marii.

Jak wiadomo, pod Inowrocławiem ciągną się pieczary, pozostałe po dawnych salinach. W roku zeszłym pieczary te zalała woda. Na murach kościoła już wtedy zaczęły się ukazywać rysy. Przystano do Inowrocławia komisję górniczą, która orzekła, że budowlom miejskim nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Obecnie okazuje się, jak mylną była ta opinia.

Zawałiła się naprzód ściana północna kościoła. W kościele było kilkaset osób, które zdążyły uciec cało z miejsca katastrofy. Zawałiły się też mury plebanji, którą trzeba było zaraz opróżnić. Słupy, podpierające boczną nawę kościoła, zapadły się w ziemię, z której trysnęły wysokie na metr strumienie wody. Kościół natychmiast otoczono kordonem wojska.

Około godziny 4 po południu zapadł się przedsionek kościoła i schody. Relikwie zdążono przenieść do starego kościoła parafialnego. Potem co kilkanaście minut zapadały się różne części murów; z wnętrza kościoła dochodził też wciąż łoskot walących się murów. Z kościoła wkrótce nic nie zostało; wszystko pochłonęła ziemia.

W mieście panuje obawa, że zawalenie się kościoła jest początkiem groźnej katastrofy, która pochłonąć może całą dzielnicę miasta. Na wielu domach w pobliżu kościoła pokazują się rysy—z niektórych zaczynają się już wyprowadzać mieszkańcy. W kilku miejscach ziemia popękała, tworząc głębokie szczeliny.

Na miejscu kościoła utworzył się dół o średnicy 30 metrów, bardzo głęboki. Ruin kościoła nie widać wcale, gdyż je zalała woda. Dół ten ciągle się powiększa. „Goniec”

Naśladowca Böcklina. Malarz Suely został oskarżony o sprzedawanie własnych obrazów za oryginały Böcklina. Naśladownictwo tak jest zrzęczne, że powołani znawcy odróżnić nie umieją, a nawet synowie Böcklina sprzecznie zeznają: jedni twierdzą, że są to falsyfikaty, drudzy—że obrazy ojca.

Udoskonalenie kinematografu. Syn ś. p. Konrada Prószyńskiego, p. Kazimierz Prószyński, pracujący w dziedzinie techniki, jak donosi korespondent „Głosu Warszawskiego”, demonstrował w Paryżu kilka wynalazków na polu zastosowania kinematografu. Udało mu się usunąć z obrazów, rzucanych przez kinematograf, migania i drgania, które tak nużą wzrok. Dokonał tego dzięki nowej metodzie, zastosowanej do budowy kinematografu, zasadzającej się głównie na wyliczeniach matematycznych oraz doświadczeniach z zakresu fizjologii oka. Nasz rodak wynalazł też aparat niewielkiego rozmiaru do robienia fotografii dla kinematografów. Można go używać bez statyw, fotografować nawet z konia. Wynalazek ten umożliwi rozpowszechnienie kinematografu, co ułatwi

zastosowanie go nie tylko dla zabawy, lecz i dla popularyzacji wiedzy. P. Prószyński posiada jeszcze jeden aparat, służący do jednoczenia obrazów, rzucanych przez kinematograf, z fonografem, co daje złudzenie rzeczywistości.

Kronika pośmiertna.

Dnia 8 b. m. zmarła w Ameryce najznakomitsza polska artystka dramatyczna ś. p. **Helena Modrzejewska.**

Urodziła się w roku 1842. Pierwsze jej kroki w teatralnych towarzystwach prowincjonalnych były trudne. Dopiero później, w r. 1868, zabłysła jako gwiazda pierwszorzędna na scenie warszawskiej.

Skutkiem różnych nieporozumień opuściła Warszawę w r. 1876. Występowała potem w Londynie i w Stanach Zjednoczonych, gdzie cieszyła się niesłychanym powodzeniem. Kilkakrotnie przyjeżdżała do kraju na gościnne występy, a publiczność przyjmowała ją z zapalem.

Wraz z drugim mężem, p. Chłapowskim, spędzała wolne chwile w pięknej posiadłości wiejskiej w Kalifornii lub przy boku syna, znanego inżyniera amerykańskiego, p. Rafała Modrzejewskiego, gdzie zgasła wśród swoich.

Artyści teatrów warszawskich z powodu zgonu wielkiej artystki postanowili urządzać uroczyste nabożeństwo żałobne, a także zbierać składki na pomnik Modrzejewskiej, której zwłoki mają być podobno sprowadzone do Krakowa.

— Dnia 13 b. m. zmarł w Warszawie redaktor „Roli” ś. p. **Jan Jeleński.**

Działalność redaktora „Roli” znana jest szeroko w całym kraju. Kierunek pisma, jaskrawo antysemitki i klerykalny, zjednał mu dużo wrogów, lecz i zwolenników—„Rola” przez całe lat 27 cieszyła się powodzeniem.



K R O N I K A.

Koncert na rzecz T-wa Dobroczynności w Suwałkach odbędzie się w sobotę, d. 17 b. m., w sali Resursy Obywatelskiej. Urozmaicony program z udziałem nowych sił zapowiada śpiew, muzykę na skrzypcach i fortepianie, deklamacje.

Sprawozdanie kasowe z koncertu, urządzonego na rzecz budowy pomnika Chopina w Warszawie: Ze sprzedaży biletów—193 r. 55 k., wydatki—109 r. 8 k., czysty zysk—84 r. 47 k.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy byli łaskawi przyjąć udział w koncercie i w urządzeniu takowego, składam serdeczne podziękowanie, szczególnie pani Marii Ciechanowskiej, która bezinteresownie przybyła z Warszawy i swoim występem uświetniła koncert.

Julja v. Stange.

Sprostowanie. Ferje świąteczne na pensji p. Żulińskiej trwają nie do czwartku, jak mylnie było wydrukowane w № 15 „Tyg”, lecz *do środy.*

W tymże numerze w rubryce ofiar na T-wo Rzemieślnicze zamiast p. Bolesław Wisznicki powinno być *Bronisław* Wisznicki.

Zabójstwo. Dnia 13 b. m. wieczorem został zabity w bójce Edward Wołłowicz, mieszkaniec ul. Wesolej w Suwałkach.

O F I A R Y:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Zamiast powinszowań wielkanocnych: p. Leonard Malinowski—10 rb., Stanisławostwo Kolendo—1 r., d-r Bakinowski—1 r., d-r M. Nieciński—1 r.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Augusty Zmitrowicz: pp. Zygmuntostwo Duninowie—5 r., Władysław Albowicz—3 r.

Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Zamiast powinszowań wielkanocnych: p. Leonard Malinowski—5 rb., d-r Noniewiczowie—2 r., d-r Bakinowski—1 r., d-r M. Nieciński—1 r.

Na powodziań.

Zamiast powinszowań wielkanocnych: pp. Helena i Walery Romanowie—3 rb.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Zabłocka—bilet skarbowy na 4 złote polskie z r. 1794.

Ogłoszenia.**Warszawska miejska****SZKOŁA POŁOŻNICZA**

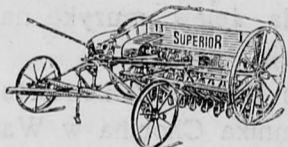
kurs roczny, opłata 100 rb. w 2 ratach, zapis kandydatów trwa cały rok.

Ilość uczennic ograniczona.

Rok szkolny zaczyna się 1-go stycznia i 1-go lipca.—Podania i dowody składać w **Wydziale Szpitalnym Magistratu m. Warszawy**, tamże należy się zwracać po wszelkie informacje i egz. ustawy.

Wielki WYBÓR Siewników,

dostosowanych do wszelkich potrzeb gospodarczych:
Siewniki SUPERIOR najświeższej edycji:



Rzędowe, radełkowe i talerzowe uniwersalne, **kombinowane** do ziarna i nawozu, **rzutowe**, lekkie, szerokie, z przyrządem do wysiewu traw, siewniki specjalne do **sosny**, jednorzędowe do **warzyw**, planet jr. z wypielaczami, do **nawozów sztucznych** oryg. SCHLÖRA, specjalne siewniki do **wapna**, siewniki dwurzędowe do **saletry**, **sadzarki** do ziemniaków.

Przygotowane podług moich wskazówek, na podstawie ostatnich sprawozdań z prób, robionych w kraju.

ZNACZNIKI-DOŁOWNIKI i

Maszyny talerzowe UNTERILPA czterzędowe do przykrywania i obsypywania ziemniaków. Maszynami temi osiąga się znakomitą oszczędność robocizny, zwiększenie plonów i ułatwienie sprzętu ziemniaków.

NOWY KATALOG, ilustrowany, z cenami, starannie opracowany, na rok 1909, wysyłam rolnikom na żądanie franco.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA. 33, Senatorska.

CZAS odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

ŚRODEK RACJONALNY

NA TĘPIENIE

SZCZURÓW i

MYSZY



do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PRZEDSTAWICIELE:

Seweryn Seydenman i S-ka

Warszawa, Moniuszki № 6.

2-7

STAN RACHUNKÓW

SUWALSKIEGO

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Kwietnia 1909 roku.

Stan czynny:

Kasa	5966 r. 18 k.
Rachunek warunkowy № 56251	2759 r. 83 k.
Papiery publiczne własne	8675 r. 88 k.
Weksle, opatrzone najmniej w portfelu	
2-a podpisami kasowym	320014 r. 31 k.
Sola-weksle	105553 r. 42 k.
Pożyczki pod zastaw pap. %/0/0	9265 r. 52 k.
Otwarty kredyt	97247 r. 3 k.
Monety zagraniczne	230 r. 81 k.
Zaliczenia kolejowe	850 r. 30 k.
Korespondenci (Nasze rachunki)	30515 r. 72 k.
Korespondenci (Ich rachunki)	3334 r. 36 k.
Weksle inkasowe	6733 r. 63 k.
Ruchomości	1553 r. 22 k.
Organizacja Towarzystwa	1716 r. 33 k.
Koszty handlowe	3143 r. 39 k.
Procenty wypłacone	1119 r. 90 k.
Sumy przechodnie	8149 r. 95 k.
Wydatki zwrotne	25 r. 39 k.
	<hr/>
	606855 r. 17 k.

Stan bierny:

Kapitał obrotowy (10% udziały członków) 64528 r. —	
Kapitały na lokacji	366041 r. 34 k.
Rachunek przekazowy (à/v)	103251 r. 63 k.
Korespondenci (Nasze rachunki)	16787 r. 39 k.
Korespondenci (Ich rachunki)	29550 r. 36 k.
Podatek skarbowy	1200 r. 11 k.
Procenty	18428 r. 30 k.
Sumy przechodnie	179 r. 43 k.
Weksle redyskontowane	4265 r. 70 k.
Udziały do zwrotu	325 r. —
Dywidenda za 1908 r.	1994 r. 17 k.
Kapitał zapasowy	303 r. 74 k.
	<hr/>
	606855 r. 17 k.

Depozyty T-wa 171036,77.